

ks. Jan Sochoń

## Epoka

Epoka zamknęła czyny  
Nie robi się nic.  
C. K. Norwid

Czyżby tak było: epoka zamyka się  
bezczyinnie, pustką pomnaża,  
rozwinia sztandary nihilizmu.

Czyżby świat już się nam znużył,  
stał bez-atrakcyjny, rozdarł  
niebiosa i zamilkł.

Czyżbyśmy nie zostali stworzeni  
z miłości, by tę miłość chronić  
przed ciemnością i bólem.

Czyżby to nam się śni,  
że Bóg zawsze zwycięża?

## Proch

Bóg mnie opuścił,  
zdział ze mnie ubranie,  
abym wreszcie zobaczył,  
jaki w prawdzie jestem.

Nie rzekł ani słowa,  
anioła nie zesłał,  
zdał się na moją wolę,  
na mój rozum słaby.

Patrzę więc w oczy światła,  
ważę na wadze ciała,  
oczyszczam serce z brudu,  
modłę się, by móc kochać.

Wierzę, że mogę powstać  
z prochu, który rani.

## Szalenstwo

Ciało na krzyżu to moje ciało.  
Jezus wcielił je w samego siebie,  
w swoją boską tożsamość.

Strużka krwi spływa z moich ramion,  
rozpryskuje się na posadzce z mokrej  
gliny, ludzie się śmieją, szydzą, wykrzykują.

Tyś chyba postradał zmysły,  
chcesz z Bogiem się równa  
w miłości.

Tyś poeta.

## List do Rafała Wojaczka

Nie mam takiej wyobraźni,  
jak ty, Rafale.

Potrafię jednak  
palić  
papierosy,  
myśle  
o kobietach,  
w słowach się zamknąć  
na długie lata,  
na mroźne zimy;  
żyje  
na chybił trafił,  
na Boski los,  
na Boski krzyż.

Ziemia milczy bez ciebie,  
nade mną się lituje.

## Jedyna szansa

We śnie idę przez miasto.  
To chyba Kraków, chociaż  
nie rozróżniam  
ulic, kościołów, poszczególnych kamienic.

Zauważam tylko ludzi, ich przyjazne  
albo złowrogie spojrzenia, gesty zastygłe  
w mroku, jak w kadzi z serwatką.

Czegoś szukam, kogoś wypatruję.  
Sen nie daje żadnej pewności,  
może tę jedynie, że jestem kruchy,  
podobny mgłę, która robi wszystko,  
by żyć  
jak najdłużej.

Czepiam się poręczy,  
to jedyna szansa.

## Pustynia

Spójrz co dzieje się ze światem,  
co dzieje się ze mną w tym świecie,  
z życiem, które pochylone kłęczy.

Wyrwij z tej matni,  
roztrząskaj o wysokie skały  
swojego miłosierdzia.

Nie odwracaj serca,  
nie narzekam przecież,  
cho  
wywiodłeś mnie na pustynię  
bez żadnego wsparcia,  
jakbym sam ze sobą mógł poradzić

Zrozum, żeś zbytnio mi zaufał.

## Choroba

Wymagasz postu,  
umartwienia, jałmużny.

Niech tak będzie,  
niech tak się stanie.

Daj tylko przeświat,  
światło w oczy.

Bym zakrył twarz,  
posypał się zalem.

Poznał swą grzeszność,  
nie mówił zbyt wiele.

Bym szedł zgarbiony,  
złożony chorobą.

Na którą zapadamy  
wszyscy na tej Ziemi.

## Poza niebo

Niebo przechyla się w moją stronę,  
lecz biegnę dalej, poza niebo.

Łapię się na tym,  
że nie myślę rozsądnie.

Zaraz przecież spadnę z Twoich,  
Boże, ramion.

## Wiosna

Zbliża się, jest u spodu liści,  
oddycha w żyłkach powietrza,  
śpiew tłoczy w martwą ziemię,  
w ciemne korzenie, w oschłe  
porosty nad brzegiem rzeki.  
Nie widzimy jej, chociaż  
stoi z dzieckiem,  
które poczęła tamtej zimy.

## Pomysł

Uczę się samego siebie,  
od zarania dziejów.

Bóg przecież miał  
pomysł na mnie,

na moją skrywaną istotę.

Nim ktokolwiek tutaj  
o mnie pomyślał,

już byłem w Jego słowie.

Więc teraz zadaję  
niewygodne pytania,

zastanawiam się:  
dzięki mnie świat jest bogatszy,

bardziej wielobarwny  
i żaloszny zarazem.

To ja daję mu szansę  
na rozkwit,

na pogodne umieranie,  
na szczęście wieczne.

To ja będę o nim pamiętał,  
kiedy wszyscy się go wyprą,  
utrącą poczucie wdzięczności.

A jak mam zachowa  
się w niebie,  
tego jeszcze nie wiem?

## Przyjaciele

Nie mam już sił na modlitwę.  
Dzień mnie zmęczył, odarł z przepychu.  
Mogę tylko zmrużyć  
oczy,  
przeprze  
za słabość i grzech.

Nie wiem, czy to wystarczy, byś mnie  
nie spalił w ogniu (nie będę protestował).  
Proszę tylko, bym mógł raz jeszcze spojrzeć

na białe lasy, odwiedzi  
księdza Piotra,  
przeprze  
przyjaciół; wszak dzięki nim  
byłem szczęśliwy i uspokojony.

Nie mam już sił, by kłęczeć,  
by przeżyć  
rozum.